

# Kloss i Stirlitz

23 lipca 2018

Kto oglądał odcinek „Stawki większej niż życie” pt. „Żelazny Krzyż”, ten pamięta zapewne, że złapanie jednego jakiegoś tam szpiega – to żadna frajda w porównaniu z wykryciem całego spisku. Dopiero wtedy na wykrywających sypią się order, nagrody i awanse. Nawet (zwłaszcza) jeśli robią z siebie durniów. Na tej zasadzie w Polsce wykryto i do dziś ściga się złowrogą siatkę Piskorskiego – Swiridowa.

## PIERWSI BĘDĄ POŁĄCZENI?

Teoretycznie nic tych spraw nie powinno łączyć.

Polski polityk, próbujący założyć opozycyjną partię polityczną i politolog zapraszany ze swymi analizami na zagraniczne uniwersytety – oraz rosyjski dziennikarz, od 18 lat mieszkający w Polsce, mówiący po polsku bez akcentu, piszący do głównonurtowych mediów i zakolegowany z głównonurtowymi politykami III RP. A jednak...

Pierwszy, Polityk i naukowiec – został... pierwszym więźniem politycznym PiS-u, oskarżonym o to, że „Próbując kształtować opinię publiczną poprzez prowokowanie antyukraińskiego nastawienia Polaków i antypolskiego nastawienia Ukraińców, dążył on między innymi do pogłębiania podziałów między Polakami i Ukraińcami i między Polską i Ukrainą”.

Jeszcze wcześniej jednak, jeszcze ekipa Tuska-Schetyny uznała dziennikarza za... zagrożenie dla bezpieczeństwa III RP i wydalila nie tylko z Polski, ale i z całej euro-strefy Schengen, widać by zło nie wylewało się też na drogą panom z PO ziemię niemiecką i brukselską.

Tak oto te historie się splatają – pierwszy więzień i pierwszy wygnaniec, ścigani przez funkcjonariuszy posłusznych obu

głównym partiom w Polsce, obaj w sytuacji Józefa K. – z utajnionymi postępowaniami sądowymi, z teczkami na swój temat o absolutnie niemożliwych do ujawnienia zawartościach.

O obu też ci, co zawsze są „dobrze poinformowani”, robią tajemnicze minki i bywają na kawkach i koniaczkach z panami, którzy już wcale nie są tacy smutni – opowiadają: „zobaczycie, te sprawy się jeszcze połączą...!”.

## **NAJWOLNIEJSZE SPRAWY ŚWIATA**

Więc jednak spisek? A wiadomo, rozpracowanie takiej koronkowej roboty, to nie złapanie jednego szpiona, powtórzmy.

To trzeba powołać zespoły, dać środki, przydzielić funkcje, nadać ważności... To się służbom po prostu opłaca – więc o też spieszyć się nie ma powodów.

Redaktor Leonid Swiridow, właśnie według tych standardów – był chyba najwolniej usuwanym „zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa” od czasu gaszenia pożaru Rzymu łyżeczką do herbaty!

Aż 15 miesięcy zajęło Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego pozbycie się z Polski kogoś, o którym robiono miny, jakby był Boh wie jakim agentem wpływu, mającym dostęp do najtajniejszych tajemnic w naszym tajnym państwie.

Aż jakaś ulga człowieka ogarnia, że nasi szpece od kontrwywiadu nie kształcą też np. chirurgów, bo nie tylko, żeby kolejki jeszcze urosły, ale i amputacje próbowano by przeprowadzać np. zwiniętą gazetą...

Z kolei Piskorski dwa lata czekał, aż w ogóle dowiedział się o co jest oskarżony, po czym następne 3 miesiące na początek procesu – w którym pierwsze posiedzenie potrwało ledwie godzinę, oczywiście znowu za zamkniętymi drzwiami (a i tak dobrze, że tym razem zechciała się łaskawie trzymanego w izolacji opozycjonistę przynajmniej doprowadzić do sądu, wcześniej bowiem nie tylko uniemożliwiano mu udział w

posiedzeniach sądu i zapoznawanie się z aktami, ale też odcinano od świata zewnętrznego, blokując korespondencję i utrudniając kontakt nawet z najbliższymi).

## **DORWAĆ I ZAŁATWIĆ!**

I znowu – mamy więc podobieństwo ze sprawą Swiridowa, w której kluczowe znaczenie ma mieć jego „teczka” z ABW – o której zawartości nie można dowiedzieć się absolutnie niczego, na żadnym etapie postępowania, ale która stanowi całkowicie wystarczającą podstawę prawną i administracyjną dla publicznego zgnojenia dziennikarza, spotwarzenia go w oczach przyjaciół i opinii publicznej, odebrania dorobku życia i próby odebrania środków do życia i zarobkowania.

I znowu, gdyby ktoś przyznał przynajmniej, że w aktach Piskorskiego i teczce Swiridowa jest to samo – nakaz polityczny: „DORWAĆ i ZAŁATWIĆ!”, to oszczędziłoby to nam wszystkim udziału w tej żenującej parodii wymiaru sprawiedliwości w Polsce. No ale nie... Przecież trzeba wykryć spisek, wykonywanie rozkazów – tak, jasne, ale szopka dla narodu musi przecież trwać...

Jak źle i po amatorsku cyrk ten jest jednak przygotowywany, z jakim brakiem szacunku dla inteligencji widzów i z jaką pogardą dla elementarnych choćby pozorów praworządności – świadczą te wypowiedzi przedstawicieli reżimu, którym wrywa się od czasu do czasu coś zbliżającego się do prawdy.

W przypadku Piskorskiego Prokuratura Krajowa nawet nie próbuje ukrywać, że zarzuty wobec niego mają charakter czysto polityczny i sprowadzają się do prowadzenia przez niego działalności opozycyjnej oraz kwestionowania tak podstawowych fundamentów dyplomatycznych III RP, jak zależność od Stanów Zjednoczonych i bezwarunkowe pomaganie oligarchiczno-banderowskiej Ukrainie.

Również jednak w przypadku red. Swiridowa – w pewnym momencie

sam Wojewódzki Sąd Administracyjny ogłosił niespodzianie, że... „nie zgadza się z twierdzeniem, że sprawa ma charakter polityczny”, choć jako żywo – ani sam zainteresowany, ani jego pełnomocnicy takiego twierdzenia w toku postępowania nie podnosili.

Ot, freudowskie wyrwanie się nastąpiło – tak bardzo pan sędzia Tomasz Wykowski myślał o tym, że sędzi sprawę polityczną – aż musiał temu zaprzeczyć, choć nikt go nie pytał o coś tak oczywistego...

## **LOGIKA „PROCESU”**

Ponieważ jednak sprawa dra Piskorskiego jest tajna od A-Z, zaś w przypadku sprawy red. Swiridowa możemy przynajmniej zapoznać się z decyzjami administracyjnymi i wyrokiem WSA w Warszawie – to właśnie ta druga daje nieco dokładniejszy wgląd w logikę „Procesu”, pardon – procesu i postępowania administracyjnego w III RP.

Oto zdaniem Wojewody Mazowieckiego, Urzędu ds. Cudzoziemców oraz Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego nic w tym nie ma złego, że strona nie może zapoznać się z materiałem dowodowym we własnej sprawie, ani tym bardziej odnieść się do niego, jako „tajnego” i „poufnego”, bo... „postępowanie administracyjne, w tym odwoławcze, ma charakter odformalizowany i dla skutecznego wniesienia odwołania nie jest konieczne precyzyjne postawienie konkretnych zarzutów”.

Czyli, innymi słowy: „pisze se chłopie, co tam chcesz, nie musisz znać akt, bo przecież i tak twoją skargę odrzucimy, to co będziesz oczy męczył na czytanie...”.

Dalej, nie szkodzi, że stronie po zablokowaniu dostępu do „dowodów” strony przeciwnej – nie pozwolono na własne postępowanie dowodowe, w każdej instancji odrzucając wnioski o przesłuchanie świadków – ponieważ treść ich zeznań „nie mogłaby nawet hipotetycznie mieć znaczenia dla oceny mających

zastosowanie w sprawie przepisów prawa materialnego". No. Przynajmniej szczerze: „chłopie, żaden twój dowód nie ma znaczenia, nie męcz się. Ani nas”.

Więcej – opierając się o tajne dowody, w tajnej sprawie – można spokojnie wydawanych decyzji... nie uzasadniać „z uwagi na bezpieczeństwo państwa” i wcale nie narusza to prawa strony do złożenia odwołania.

W końcu co za różnica od czego się odwołuje, skoro i tak tajna decyzja zostanie podtrzymana? Po co tyle gadać, pisać i udawać praworządność?

I tak dalej, i w koło Jarosław – „nie mamy pańskiego płaszcza i co pan nam zrobi?”. Tak brzmi teraz artykuł 1 i każdy kolejny zarówno kodeksu postępowania administracyjnego, jak i co gorsza również kodeksu karnego, kpk i wszystkich innych przepisów w Polsce.

Sprawa Swiridowa dowodzi, że nie mamy już w III RP elementarnych zabezpieczeń przed samowolą urzędniczą: prawa dostępu do materiałów na nasz temat i w naszych sprawach, prawa do przedstawiania własnego stanowiska i własnych dowodów, wreszcie prawa do realnej, a nie tylko deklaratywnej i teoretycznej wieloinstancyjności postępowań.

Tak jak sprawą Piskorskiego niszczy się swobody polityczne w Polsce – tak sprawa Swiridowa to upadek pozycji obywatela wobec administracji i bez znaczenia jest w tym przypadku, że chodzi o cudzoziemca, bowiem mechanizm zastosowany sprawdzi się równie dobrze, a nawet lepiej właśnie w przypadku obywatela RP.

Zwłaszcza, że jak przecież łaskawie przyznano dziennikarzowi – przecież może on sobie jechać gdzie bądź, do domu nawet po 18 latach nie ma się co przyzwyczajać, znajomi mogą skontaktować się przez internet, a w ogóle to won, kacapie jeden i przestań się czepiać!

Państwo sądzą, że tak przetrenowanych metod oni nie zastosują na Polakach, którzy nie będą mieli gdzie przed nimi uciec?

## WARSZAWSKI PROCES MOSKIEWSKI

Cała ta groteskowo-ponura historia ma jednak także swój przedwczesny epilog. Oto nagle tak dotąd przykładającym się do jaaak naaaajwoooooolnieeeeejszeeeeegooooo prowadzenia całej sprawy Swiridowa – gwałtownie zaczęło się spieszyć.

Zamiast pod koniec 2019 r. – co zapowiadano wcześniej jakże optymistycznie, nagle termin rozpatrzenia skargi kasacyjnej dziennikarza przez Naczelny Sąd Administracyjny wyznaczono już na... 27 lipca tego roku!

Jasne, powie ktoś – przecież orzeczenie pewnie już od dawna gotowe: „na podstawie [tajne], [tajne] oraz [tajne] w związku z [poufne] – NSA oddała skargę”, ale... Co to, nagle odechciało im się dostawać pieniążki, medale i gwiazdki za ciągnięcie tej historyjki?

Ejże, coś się musiało stać.

I tu wracamy chyba do zapętlenia Piskorskiego ze Swiridowem. Za pozasądowego życia obu – ani oni byli bracia, ani swaty. Pierwszy raczej radykał, buntownik, prawdziwy opozycjonista – drugi ze znajomościami z pierwszych stron gazet, opisujący świat, a nie go zmieniający, chcący, żeby było po prostu normalnie. No ale cóż, jak mus, to mus – skleić ich obu trzeba. W końcu obaj stali się niechcący legendami. Na obu pewnie nie jeden funkcjonariusz zaczął pewnie obiecującą karierę – i to za tylu kolejnych rządów! I co, tak teraz kończyć?! Żal...

A razem – jaki to potencjał!

Jaki by z tego wspaniały proces... moskiewski, choć w Warszawie można by ukręcić, jak tropić dalsze powiązania, odrzynać macki, ujawniać kontakty, wyciągać plany! Spisek.

Tylko spisek da na następne lata zajęcie tylu oddanym służbie oficerom, prokuratorom, sędziom, mediom... Teraz jest czas zmian, także w wymiarze sprawiedliwości. Emeryci spadają, pną się nowi na opróżnione stołki – też przecież trzeba dać szansę wykazania się. Bądźcie ludźmi, Piskorski i Swiridow, co wam zależy? Wy już macie przecież bardziej przegwizdane niż kodeksy przewidują, dajcie teraz poży(wi)ć innym...

## **O CZYMŚ ZAPOMNELI...**

Największym żalem widzów z lepszych trochę czasów było, że dwa największe asy wywiadu we Wszechświecie – Kloss i Stirlitz, nigdy jakoś nie pracowali razem.

I chociaż nigdy bym nie podejrzewał współczesnej Abwery w III RP, że sięga po takich klasyków, okazuje się postanowiła ona wyjść naprzeciw oczekiwaniom widzów, kręcąc taki oto remake i w rolach tytułowych obsadzić Piskorskiego i Swiridowa, sobie skromnie zostawiając rolę gestapo.

Nie ukrywam, że sam jestem ciekaw finału tej produkcji – o jednym bowiem chyba te Kamińskie, „Brunnery” i „Müllery” zapomniały: Kloss i Stirlitz zawsze w końcu wygrywają.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: [pl.SputnikNews.com](http://pl.SputnikNews.com)